MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI.
Dodatek do „Róż Świetej Teresy od Dziec. Jezus"
STYCZEŃ 1929. Nr. 1

424

U naszej malutkiej Świętej.

Wy, kochane dziateczki słyszałyście już wszystkie o naszych ukochanych Świętych, jak święta Agnieszka, św. Elżbieta, święty Franciszek, św. Alojzy i wielu, wielu innych. Opowiadano wam, jak to oni dokładali starania, ażeby ich świątobliwem życiem Bogu sprawić radość. — Jak ładnie by to było, gdybyście i wy tak samo postępowały. To tylko jedno jest wielką szkodą, że żaden z wielkich sławnych świętych nie żyje teraz między nami, gdyż wówczas mielibyśmy naoczny przykład, jak należy postępować, aby dostać się do nieba.

Natomiast mogę Wam pokazać prawdziwą świętą, która nie tak bardzo dawno się urodziła, mniej więcej wówczas, jak wasz Ojciec lub dziadek i babcia przyszli na świat.

O tak niedawnej świętej mamy jeszcze całkiem świeże wspomnienia i to z całe-

go jej życia, aż do jej lat dziecięcych. Wielu ludzi, którzy ją znali, znajduje się jeszcze przy życiu i może nam o niej opowiedzieć wiele budujących rzeczy.

I taką świętą możemy i my wziąść sobie za wzór do naśladowanie, albowiem to, co przed kilkudziesięciu laty dokazało takie pobożne, małe dzieciątko, to możemy przy Bożej pomocy i dobrej woli i my wykonać.

Pójdźmy zatem i my razem do naszej ukochanej małej Świętej i uczmy się od niej, jak należy postępować, aby się podobać Panu Bogu.

Wszyscy święci, których widzicie na obrazach mają poważne i pełne godności twarze jak i głowy otoczone aureolą świętości; ale maleńkiej świętej w kołyseczce nie widziałyście nigdy jeszcze, wszak nieprawda?

Musicie wiedzieć o tem, że wszyscy święci byli takiemi niemowlętami, jakie widzicie codziennie i takiemi dziećmi, jakiemi i Wy jesteście. —

Ponieważ dzieci tylko na świętem dziecku mogą mieć najlepszy przykład, jak

należy odbywać pełną uciążliwości drogę do nieba, to podam Wam kilka momentów, z Jej życia w latach dziecięcych.

I mała św. Teresa od Dz. J. była niemowlątkiem. Ach gdybyśmy i my byli mogli bawić w gronie czterech siostrzyczek zebranych około kołyski małej Tereni, podziwiających i uwielbiających urocze maleństwo. —

Pobożny tatuś p. Martin zawołał bowiem swoje cztery córeczki, którym drżącym ze wzruszenia głosem oznajmił: „Wejdźcie po cichu na palcach. Pan Bóg dał wam siostrzyczkę małą. Przyglądnijcie się jej a niezbudźcie jej".

To było dnia 2. stycznia 1873 r. w francuskiej mieścinie Alençon.

Marja, Paulina, Leonja i Celina weszły po cichutku i podziwiały maleństwo leżące w kołysce otulone poduszeczkami. — Każda ze siostrzyczek byłaby wzięła maleństwo na rękę, aby je popieścić, ale mamusia nie pozwoliła, gdyż maleństwo spało sobie błogim snem.

I zanim się inne spostrzegły wylazła trzyletnia Celinka na krzesełko, ażeby mo

gła zaspokoić swoją ciekawość i zaglądnąć także do wnętrza kołyseczki, a nosek jej sięgał zaledwie do jej brzegu. — I gdy spostrzegła swoją przyszłą towarzyszkę zabaw, zaklaskała z radości w dłonie.

I maleństwo leżące w kołysca otworzyło oczęta i zaczęło się oglądać. - „Siostrzyczka ma śliczne niebieskie oczka" wołały z radością dziatki — „jaka ona milutka! Ona już umie się i trochę uśmiechać". — I każda ze siostrzyczek wzięła maleństwo za rączkę, na której złożyła pocałunek. Następnie musiały zostawić maleństwo w spokoju i udać się do swojej sypialni, gdzie długo, długo nie mogły zasnąć tej nocy, gdyż z wielkiej radości miały sobie wiele do opowiadania. „My będziemy się modlić" rzekła najstarsza siostra Marja „ażeby Bozia nam siostrzyczkę przy życiu utrzymała i błogosławiła".

Musicie widzieć drogie dziatki, że w rodzinie państwa Martin umarłu już czworo dziatek, które między aniołkami w niebie bawiąc upraszały łaski u niebios dla dziewiątego dzieciątka, które Bóg zesłał

ich rodzicom. — Pan Martin i jego małżonka byli bardzo religijni i nie chcieli ani godziny jednej ponad konieczną potrzebę pozostawić maleństwo bez Chrztu św.

Ku ich ubolewaniu nie mogło być maleństwo ochrzczone zaraz pierwszego dnia gdyż ojciec chrzestny mieszkał daleko i nie mógł przybyć. Dopiero dnia 4. stycznia t. j. w dwa dni po narodzeniu zaniesiono ją do kościoła, gdzie święcona woda oczyściła młodą duszyczkę od grzechu pierworodnego i nadano jej imiona: Marja Franciszka Teresa.

Lecz wracając do was, kochane dziateczki to nie tak dawno i wam udzielono Chrztu św. i wy stałyście się czystemi i białymi jak śnieg aniołkami, jak to była i mała Terenia. A teraz zastanówcie się kochane dziateczki, czy wasze serduszka są tak samo czyste jak wówczas po chrzcie św., albo czy są już na nich plamki grzechu.

Módlcie się do małej świętej Teresy, aby Wam pomogła zachować łaskę Boga.

Ona ma wielką moc i jej wstawiennictwo u Boga staje się udziałem tych dzieci które ją uwielbiają — Mała święta Tereso, módl się za nami, dziećmi małemi!

Jak święta Teresa od Dz. Jezus dopomogła biednemu chłopakowi.

To było w Boulogne sur Mer. Jeden chłopczyna cierpiał od piątego roku życia na próchnienie kości dolnej szczęki i jako 8½ letni chłopak brał udział w nauce religji, której jedna, pobożna panienka udzielała kilku chłopcom przygotowując ich do Komunji Świętej.

Lecz jakże mógł biedny chłopczyna przyjąć Komunję św., gdyż kawał spróchniałej szczęki wystawał mu z ust i przecinał mu na dwoje wargę dolną, i mógł tylko chleb rozmiekczony w mleku spożywać. Mimo to proboszcz zdecydował się dopuścić go do Sakramentów św. i chciał sam osobiście podając mu pokarm z za-

chowaniem wszelkiej otrożności podać mu cząstkę komunikantu.

Powyżej wspomniana panienka przygotowująca chłopców do spowiedzi miała wielkie spółczucie z nim i rozpoczęła nowennę do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus celem ubłagania dla niego łask wyzdrowienia. Nowenna pozostała bez skutku. Lecz chłopcy wraz z nauczycielką pozostali w ufności niezachwiani, i po czterech dalszych dniach w czasie których również nie było widać poprawy zjawił się chłopak dnia 10 lipca 1915 r. na godzinie religji, w przededniu pierwszej Komunji św. został zupełnie uzdrowiony, nie wykazując ani śladu jakielkolwiek rany lub choroby. W ciągu jednej nocy wyzdrowiał zupełnie. Dzieci z nauczycielką na czele rzuciły się na kolana aby Bogu podziękować. Nauczycielka nie mogła ze wzruszenia mówić i odesłała dzieci do domu, które wziąwszy między siebie uzdrowionego Artura Pottot w środek między siebie szły przez miasto i od domu do domu dzwoniąc zwiastowały donośnym

głosem: „My dokonaliśmy cudu", a w rzeczywistości myślały, że to one wybłagały cud.

Ludzie zaś, którzy poprzedniego dnia widzieli małego Artura Pottot jako całkiem chorego, dziękowali Bogu. I następnego dnia przyjął mały Arturek jako pierwszy Komunję Świętą i wszyscy widzieli go modlącego się i śpiewającego.

Wszystkim Małym Przyjaciołom

naszego Wydawnictwa

składa najszczersze życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

1 - 9 - 2 - 9.

Redakcja i Administracja.